



OPINIA

Przeszkody
w odrodzeniu

RODACY

Polacy w Serbii

W numerze

Dziwi mnie, a nawet denerwuje, także ten tytuł: „Odrodzenie na Wołyniu z przeszkodami”! O jakie takie przeszkody chodziło autorowi? Bo jak przeczytałem całość – to wszystko jest przecież cacy! • 6

Dzisiejsza emigracja polska, pochodząca z najnowszych czasów, to prawie wyłącznie emigracja serc. Tak ją tu potocznie nazywamy. Sama jestem jedną z 1500 Polek, które szczęśliwie wyszły za mąż za Serbów. • 4

Pierwsza rozmowa

„Relacje międzynarodowościowe na Ukrainie: kwestie przestrzeni informacyjnej”

– taki tytuł nosiła krajowa konferencja, która obradowała w Kijowie 14 lutego br. Zorganizowało ją tzw. Ukraińskie Niezależne Centrum Badań Politycznych przy wsparciu DERŻKOMNAC-u i ambasady kanadyjskiej. Na liście zaproszonych na konferencję znalazło się aż 170 nazwisk, w tym sporo znanych dostojników państwowych, dyplomatów, naukowców-humanistów, działaczy różnych organizacji pozarządowych i etnicznych. Można powiedzieć: elita z całej Ukrainy. Samych przedstawicieli mediów naliczyłem około 50, z tego etnicznych jednak zaledwie 18.

Z liczby zaproszonych gości przyszła, orientacyjnie, połowa (w tym też etnicznych). Oczywiście

przy tak dużej liczbie uczestników, jak też ilości zaplanowanych referatów plenarnych, trudno było oczekiwać owocnej pracy i wyników, a tym bardziej – dyskusji. Uważam, że Ukraina po prostu choruje na organizację różnego rodzaju nieefektywnych forów takiego formatu, przy czym nie wiadomo z jakich przyczyn – czy to z powodu braku doświadczeń organizacyjnych, a może dlatego, że ich „organizatorzy-grantożery” mają aż tak niewyczerpalną kasę na podobne cele. Przecież organizacja takiego jednodniowego zgromadzenia ludzi z całej Ukrainy w Sali Lustranej hotelu „Kijów”, z obiadem, kawą, „furszetem”, zwrotem kosztów podróży i, w końcu, z wynagrodzeniem dla prelegentów referatów kosztuje немало!

Ciąg dalszy na str. 3



2 marca w sali konferencyjnej agencji UNIAN odbyła się konferencja prasowa przewodniczącego Państwowego Komitetu Ukrainy ds. Narodowości i Migracji Serhija Rudyka (na zdjęciu).

Przedstawiając obecnym podstawowe kierunki i formy prac zaplanowanych na najbliższy okres, mówca zwrócił uwagę na zaproponowany przez Komitet konkurs pt. „Odrodzenie, rozwój i ochrona tożsamości etniczno-kulturalnej mniejszości narodowych” zorganizowany dla stowarzyszeń i organizacji narodowo-kulturalnych oraz mediów drukowanych w językach mniejszości narodowych.

A. KOS



O Kwaterze Legionistów opowiadała Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu inicjatorka odbudowy tego miejsca pamięci narodowej Czesława Raubiszko (druga z lewej) z KNKSP „Zgoda”

Dużo deklaracji – czekamy na konkrety

Warszawa-Kijów

Wizyta Prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego na Ukrainę wiązano nadzieje na kolejne, konkretne kroki w relacjach międzypaństwowych. Program jego dwudniowego (28.02 – 1.03) pobytu rozpoczęła rozmowa z Prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczemką. Potem było spotkanie z obecnym premierem Jurijem Jechanurowym i byłym premierem „pomarańczowych” Julią Tymoszenko.

W pierwszym dniu nieba swą łaskawością sprzyjały wizycie, na drugi dzień – zawierucha śnieżna (taka z prawdziwego zdarzenia) utrudniała przemieszczanie się dostojnej delegacji z Polski. Złożono kwiaty

pod pomnikiem „Ofiar Wielkiego Głodu 1932 – 1933”. Potem na zaśniętym Cmentarzu Bajkowa spoczęły wieńce na grobach Polskich Legionistów, którzy zginęli w walkach o wyzwolenie Kijowa od bolszewików w maju 1920 roku. O Kwaterze Legionistów opowiadała Prezydentowi RP i jego Małżonce inicjatorka odbudowy tego miejsca pamięci narodowej Czesława Raubiszko z Kijowskiego Narodowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”. Na uroczystości obecni byli liderzy organizacji polskich na Ukrainie: Stanisław Kostecki, Maria Siwko i Wiktoria Radik. Kwiaty złożono też na mogile

ukraińskiego poety-patrioty Wasyla Stusa.

Po południu zaplanowany był odjazd delegacji do Charkowa. Wizyta w tym mieście przewidywała uroczystość żałobną na Cmentarzu Polskich Ofiar Stalinizmu (ukraińskiego Katynia), odsłonięcie tablicy upamiętniającej studia marszałka Józefa Piłsudskiego na Uniwersytecie Charkowskim i moment szczególnie dla nas ważny – spotkanie z tamtejszymi Polakami. Niestety, do tej części programu z powodu złych warunków atmosferycznych, uniemożliwiających przejazd, nie doszło.

Ciąg dalszy na str. 2

Rozmowa w dwie bramki

O sprawach nam bliskich

28 lutego, w ramach przedsięwzięć programowych wizyty Prezydenta RP na Ukrainę z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Kijowie czołowi działacze środowisk polskich Kijowskiego Okręgu Konsularnego spotkali się z Ministrem Kancelarii Premiera Adamem Lipińskim oraz Michałem Dworczykiem – doradcą Prezesa Rady Ministrów ds. Polonii i Polaków za Granicą.

Pan Minister przedstawił po krótko ostatnie działania rządu w kwestiach związanych z kontak-

tami z Polonią i Polakami za granicą.

Niedawno w Kancelarii Premiera powstał Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą. Zespół ten ma za zadanie przygotowanie szeregu ustaw w tej dziedzinie, zaś z drugiej strony skoordynowanie działań administracji państwa polskiego tak, aby działania wobec Polaków i współpraca z Polakami na Wschodzie były skuteczniejsze niż do tej pory.

„Dotychczas z wielu stron dochodziły sygnały o potrzebie

efektywnych działań i obecnie nadając wysoką rangę temu Zespołowi, działającemu przy premierze, uda nam się to poprawić – stwierdził stanowczo.

Następnie Pan Minister poprosił o wypowiedzenie się każdego z obecnych. Poruszonych problemów i wysuniętych koncepcji było tak dużo, że wyczerpał się limit czasu zaplanowany u Ministra na to spotkanie, stąd też drugą część spotkania poprowadził doradca premiera Michał Dworczyk.

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy ze str. 1

Czy nastąpi „nowy etap”?

Prezydent RP w Kijowie, podsumowując pierwszy dzień wizyty, powiedział w „Sygnałach Dnia” (Polskie Radio), że ocenia relacje polsko-ukraińskie jako dobre. Wyraził także nadzieję, że w tych stosunkach rozpocznie się „nowy etap”.

Na pytanie, jaka będzie treść nowego etapu, Prezydent Kaczyński powiedział: „Z jednej strony to jest treść, która już była żywa w naszych stosunkach, czyli to, iż Polska wspiera Ukrainę w jej aspiracjach natowskich i unijnych i to będzie kontynuowane, może z jeszcze większą energią. Z drugiej zaś strony, jest to pewien system aktywnie działających instytucji, w tym komitetu prezydenckiego (polsko-ukraińskiego) – który, mam nadzieję, odegra na tym etapie istotną rolę”.

Dalej Prezydent Polski stwierdził: „Oczywiście nie podjęliśmy w Kijowie żadnych decyzji, poza podpisaniem deklaracji o współpracy w dziedzinie energetyki, bo takie decyzje nie rodzą się w ciągu kilku tygodni... Będziemy rozważali bardzo ważne przedsięwzięcia, które miałyby Ukrainę i Polskę związać, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, związać przez Polskę także Europę z Ukrainą”.

Lech Kaczyński wyraził także przekonanie, że bezpośrednie relacje między polsko-ukraińskimi regionami przygranicznymi będą „rozвивać się bardzo mocno”. Pytany, czy cień przeszłości w tych stosunkach został już przezwyciężony, polski Prezydent odpowiedział, że „jest on przezwyciężany i jeszcze nie jeden krok tu trzeba zrobić”.

Rozmowa w dwie bramki

Ciąg dalszy ze str. 1

Omawiając poruszone zagadnienia podkreślił on, iż intencją obecnego rządu jest szerokie promowanie polskości, a zatem Polacy mieszkający za granicą są jej prawdziwymi ambasadorami. „Chcemy – powiedział – stworzyć takie warunki, żebyście Państwo byli zadowoleni z tego, gdzie pracujecie i co prezentujecie”.

„W związku z tym – kontynuował – potrzeba stworzenia „Domu Polskiego” w Kijowie – stolicy Ukrainy – jest absolutnie oczywiste. Ja mogę tylko zapewnić, że na pewno ten projekt będziemy popierać i że Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz otrzyma z Kancelarii Premiera informację, iż powinien to być jeden z priorytetów, naszych przedsięwzięć na Ukrainie”.

„Chcielibyśmy też, – dodał – aby podobny dom powstał we Lwowie, żeby powstało kilka takich centrów kultury polskiej – miejsc promieniujących polskością. Z jednej strony mogłyby się tu skupiać organizacje polskie, z drugiej zaś byłyby to ośrodki promujące polskość i Polskę”.

W wypowiedziach zebranych zwracano uwagę na zjawisko redukcji liczby Polaków, na wygasanie entuzjazmu, szczególnie wśród młodzieży uczestniczącej w ruchu polonijnym.

„Tak – zgodził się doradca Premiera – aczkolwiek ostatni oficjalny spis powszechny nie oddawał rzeczywistego stanu rzeczy, to trzeba przyznać, że liczba Polaków na

Dużo deklaracji – czekamy na konkrety

Warszawa-Kijów

Warszawa-Kijów-Moskwa

Nowy Prezydent Polski niejednokrotnie podkreślał, że chce dobrych stosunków tak z Kijowem, jak i Moskwą. Prawie to samo Prezydent powiedział podczas swojej ukraińskiej wizyty: „Polska chce poprawy stosunków z Rosją, ale nie na tej zasadzie, że nie akceptujemy aspiracji ukraińskich, gdyż je akceptujemy...” Kaczyński wyraził nadzieję, że w końcu dojdzie do dobrych relacji całego trójkąta, co leży w polskim interesie narodowym.

Niezależność od dostaw energetycznych z Rosji?

Jeszcze w przededniu wizyty w Kijowie Prezydent RP Kaczyński w wywiadzie dla ukraińskiego tygo-



Podczas konferencji prasowej

dnika „Dzierkało Tyżnia” zapowiadał, że rozmowy z Prezydentem Ukrainy Juszczenką głównie po-

święcone będą kwestiom bezpieczeństwa energetycznego.

Rozmowy te trwały dwie godziny i doradca polskiego Prezydenta, Andrzej Krawczyk, zdefiniował je jako udane i konkretne. Obaj Prezydenci przypadli sobie do gustu, a „chemia spotkania była świetna” – powiedział doradca.

Jednak konkretnej reakcji tej „chemii” nie było widać. Nadal są niejasności, co do dobudowania do Płocka polskiego odcinka ropociągu Odesa-Brody. Obaj Prezydenci podpisali jedynie deklarację w sprawie rozwoju współpracy w dziedzinie energetyki.

Jak powiedział dziennikarzom Prezydent Kaczyński, na konkrety trzeba będzie poczekać co najmniej do końca maja. Ta kwestia będzie w rządzie polskim „przedmiotem



Chwila milczenia po złożeniu wieńców na grobach spoczywających w Kijowie żołnierzy polskich

O sprawach nam bliskich

Ukrainie spadła. A zatem należy zastanowić się, co uczynić, by tę tendencję odwrócić, tzn. nie tylko zachowywać polskość, lecz jeszcze ją rozwijać”.

Z młodzieżą wiąże się oczywiście problemy nauczania, stypendiów i w tej kwestii pan Dworczyk poinformował, iż wśród obecnie przygotowywanych ustaw jest ustawa o oświacie polonijnej.

Jego zdaniem, do tej pory sprawy studentów polonijnych były nieuregulowane, skazane na dobrą wolę urzędników z nie zawsze trafnymi pomysłami. „Chcielibyśmy ustawowo określić obowiązki, jakie w tej części powinno mieć państwo polskie”. „Przypuszczam też, – konstataował – iż wyniknie dyskusja na temat taktyki stypendialnej, gdyż obecnie prowadzona jest ona dwoma torami – stypendia na polskich uczelniach (tu występuje problem, kiedy studenci po studiach pozostają w Polsce) oraz torom drugim, przewidującym stypendia w miejscu zamieszkania”. „Tu – zaznaczył – doświadczenie pokazuje, że studenci ci mają zbyt mały kontakt z Polską, w wyniku czego przynoszą niewielką korzyść Polakom i Polsce”.

Z kwestiami dotyczącymi braku literatury specjalistycznej, pomocy dydaktycznych dla nauczycieli doradca Premiera poradził zwracać się do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, obiecując też pośrednie wsparcie, jako że oświa-

ta i rozwój zawodowy będą preferowane w nowym rządowym Programie Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Odpowiadając na liczne pytania na temat możliwości wprowadzenia Karty Polaka, Michał Dworczyk stwierdził: „W dużej mierze

prawo będzie potwierdzeniem przynależności do narodu polskiego” – zapewnił.

Mówiąc o rozpoczętej w tym roku solidnej analizie sytuacji, w jakiej się znajdują Polacy na Wschodzie doradca Premiera przyznał: „Mamy wrażenie, że do tej pory



Na pytania zaproszonych padły treściwe i optymistyczne odpowiedzi

traktujemy to jako obowiązek moralny, jaki mamy, przede wszystkim, wobec naszych rodaków, którzy pozostali na Wschodzie. I niezależnie od tego, jaka będzie jej merytoryczna treść (tu musi być osiągnięty kompromis między oczekiwaniami Państwa, a możliwościami budżetu polskiego), Karta ta na

część pieniędzy kierowanych na Wschód przyznawano chaotycznie. Często bezładne były też formy współpracy z Polakami na Wschodzie. Program rządu, który został przyjęty w 2002 roku, nie zawsze odpowiadał oczekiwaniom Polaków na Wschodzie i Polonii świata, i co istotne, nie był odpowiedzią na

studium wykonalności, a termin jego sporządzenia zajmie trzy miesiące, po czym zapadną konkretne decyzje”. Polski Prezydent dodał, że wciąż nie jest jasne, skąd wzięć ropę naftową, która z Odesy miała popłynąć do Polski.

Śnieżycą przerwała wizytę

Polacy na Ukrainie oczekiwali spotkania z nowym Prezydentem Polski Lechem Kaczyńskim w Charkowie. Pozbierało się dużo kwestii do rozstrzygnięcia. Nadal niesprawiedliwie zagarnięte świątynie rzymskokatolickie nie są oddawane wiernym Kościoła na Ukrainie. Szkoda, że na ten temat Polakom i ich duszpasterzom nie udało się porozmawiać z Prezydentem RP.

Także polskie cmentarze rozsiadane po całej Ukrainie są w stanie ruiny. Aż strach na nie patrzeć! Ktoś z mądrych mawiał, że po tym, w jakim stanie znajdują się cmentarze, można robić wnioski o kulturze danego narodu.

Śnieżycą przerwała wizytę Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego na Ukrainie. Zamiast do Charkowa – wyleciał do Warszawy. Pozostało dużo kwestii do rozwiązania. Czy spodziewania Polaków i Ukraińców na to, iż wzajemne relacje nareszcie nabiorą konkretnej treści i będą konstruktywne a nie deklaratywne zostały spełnione?

Może po tej przerwanej śnieżycą prezydenckiej wizycie nastąpi wiosna we wzajemnych kontaktach naszych narodów. Bądźmy dobrej myśli i starajmy się nawzajem poznawać. Nie zapominajmy też, iż droga Ukrainy do Europy przebiega przez Polskę.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI

istniejącą tu, na Wschodzie, sytuację. Chcemy zatem dokonać gruntownej analizy wykorzystania środków, ponieważ każdy z krajów, a szczególnie dotyczy to Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, ma swoją specyfikę, ma inne potrzeby. Stąd też wobec każdego z tych krajów dla osiągnięcia zamierzonych skutków stosować należy różne narzędzia i metody pracy”.

W sprawie odzyskiwania obiektów sakralnych M. Dworczyk uważa, iż najskuteczniejsze działania mogą tu podjąć pracownicy placówek dyplomatycznych na Ukrainie, gdyż właśnie oni mają stały kontakt z władzami i są najlepiej zorientowani w temacie. Wyraził też przekonanie, że ich poczynania będą owocne, podobnie jak owocną – sądząc z lawiny podziękowań kierowanych pod ich adresem – była pomoc w wielkich i małych sprawach okazywana środowiskom polskim przez Konsulat Generalny RP w Kijowie.

Na zakończenie doradca prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk poinformował, iż za kilka tygodni uruchomiona zostanie strona internetowa Kancelarii Premiera, na której będzie też miejsce, gdzie każdy z nas będzie miał możliwość wypowiedzenia się, co jego zdaniem powinno znaleźć się w tych ważnych, wspominanych powyżej, projektach ustaw.

Relacja:

Stanisław PANTELUK

„Relacje międzynarodowościowe na Ukrainie: kwestie przestrzeni informacyjnej”

Ciąg dalszy ze str. 1

Co do referatów, to większość z nich w niewielkiej tylko części dotyczyła konkretnych działań mediów. Zawierały one ogólne deklaracje lub też akademickie sentencje na tematy dalekie od praktyki.

Co nowego usłyszeliśmy od deputowanych RNU Hennadija Udowenko oraz Refata Czubarowa, kiedy wymieniali oni i komentowali znane Ustawy, mające regulować relacje międzynarodowościowe na Ukrainie? Jakże ciekawe odkrycia zawierały referaty młodych aspirantów, wygłaszających swoje prace (zapewne głównie dla potrzeb habilitacyjnych)?

Przecież konferencja, przynajmniej z powodu eklektycznego gremium zaproszonych, nie miała mieć charakteru akademicko-naukowego. Myślę, że miała tu odbyć się rozmowa o aktualnych problemach mediów etnicznych dnia dzisiejszego. Natomiast np. referat Natalii Belicer (Instytut Pyłypa Orlika) w ogóle w dużej części przypominał „politinformację” w hali fabrycznej na temat „who is who?” wśród polityków na Krymie.

Mówię tak (może za ostro) o tej części plenarnej, ponieważ nie usłyszeliśmy żadnego referatu od przedstawicieli mediów etnicznych. Prowadząca pozwalała im tylko na krótki komentarz lub replikę.

Taki komentarz usłyszeliśmy od kolegi Tetiana Chorunżej, dziennikarki z redakcji gazety „Форум Нації”, wydawanej przez Kongres Wspólnot Narodowościowych. Pozwoliła ona sobie na krytyczną ocenę całej prasy etnicznej, której jakoby brakuje, przede wszystkim, czego – jak Państwo myślicie? Pieniądzy?

Nie, Pani Chorunża uważa, że: „problematicznego przedstawiania informacji” i w związku z tym proponuje zmniejszyć finansowanie np. 7 gazet wspieranych przez państwo (w tym „DK”) do 30% (czytaj: niech zarabiają na siebie reklamą i w taki sposób odczuwają problematyczność). No cóż, brzmi to akurat w duchu tutejszej mentalnej „solidarności” dziennikarskiej, ale dla nas jest to

cios poniżej pasa właśnie teraz, kiedy znów od paru miesięcy DER-ZKOMNAC ciągnie z przelewem wydzielonych nam kosztów budżetowych. Otrzymujemy w redakcji pismo „Форум Нації”; niekiedy bywa ciekawe. Nie wiemy z czego żyje i nas to nie bardzo interesuje. Wiemy tylko dokładnie, że nie z reklamy. Ciekawe, jaka byłaby reakcja p. Chorunżej, gdyby ktoś zwrócił się do sponsorów jej gazety o redukcję finansowania na rzecz kogoś?

Chociaż tak naprawdę niezależność finansowa jest marzeniem i celem strategicznym przypuszczalnie każdego pisma, w tym i tych, na razie, wspieranych przez państwo ukraińskie. Eklektyka audytorium określiła też charakter dyskusji. Każdy replikujący, a w większości byli to społecznicy organizacji etnicznych, mówił o tym, co go martwi. Były to dylematy językowe, zawłóczyły z wdrażaniem Karty Językowej Rady Europy, problemy ksenofobii, czyli – powiedzmy szczerze – kwestie pośrednio związane z tematem Konferencji. Do chóru dyskutujących z repliką antysemitką dołączył się nawet jakiś wyrostek z osławionej MAUP, którego prowadząca natychmiast przerwała pod pretekstem przerwy na kawę. Niestety, nie usłyszeliśmy na Konferencji referatu o medialnym ruchu etnicznym na Ukrainie. Nie było wśród referatów plenarnych tego tematu. Wiemy jednak, że ruch ten jest dość żywy i w gruncie rzeczy trudny do ujęcia. Niestety, brak jest ośrodka medioznawczego, który byłby w stanie ogarnąć jego dynamikę. A jest to ruch o tyle istotny, iż zaświadcza dość ważny proces, jakim jest rekonstrukcja tożsamości etnicznej. Stworzone niedawno Towarzystwo Dziennikarzy Polskich Ukrainy stawia sobie za cel zajęcie się tą kwestią w zakresie segmentu polskiego...

O ile mi wiadomo, forum takiej skali i o takim temacie odbyło się po raz pierwszy na Ukrainie, co, mimo wszystko, już jest momentem pozytywnym. I mam nadzieję, że był to tylko początek rozmowy, a nie chwyt przedwyborczy.

BORD

Z Nieżyna

Приємна зустріч

Засприянням генерального Консульства у Києві, польська Спілка «Астер» у Ніжині має змогу щорічно організовувати факультатив по вивченню польської мови дітьми та бажаними дорослими. Уроки ведуть кваліфіковані спеціалісти з Польщі. Вчитель навчав дітей не тільки мови, а й знайомить з історією, культурою і традиціями польського народу. Позитивні результати у вивченні мови має гімназія №16 міста.

У 2005-2006 рр. учні 8-9 класів міської гімназії №3 вирішили також факультативно вивчати польську мову. Спілка «Астер» допомогла їм в цьому і залишилась задоволена.

Нещодавно в гімназії №3 відбулася цікава зустріч. До дітей, які вивчають польську мову, завітав Консул Р.П. у Києві Станіслав Гурчинський. Він був приємно вражений, як захоплено учні факультативу розповідали про Польщу, її історію і культуру. Змістовно підготували виступи Юля Ковтун, Віка Колодій, Наталія Скалосуб, Яна Раковець. Вони розповіли про видатних людей міста, громадян польського походження, їх діяльність у Ніжині. Учні співали польські пісні та колядки. Високому

гостю діти заспівали і українських колядок, подарували квіти.

Директор гімназії Володимир Бортник ознайомив гостя з гімназією, розповів про досягнення свого навчального закладу, який відзначив своє 25-ти річчя.

Пан Консул подякував за змістовний вечір, а також проінформував, що діти, які мають польське походження, мають змогу здобути вищу освіту у Польщі, а студенти котрі успішно навчатимуться у

ВУЗ-ах України, від Консульства можуть отримувати стипендію. Також сказав, що гімназії №3 Консульство допоможе в забезпеченні наглядними посібниками, підручниками і оформленні класу. Вручив дітям солодощі.

Діти і вчителі були широко вдячні гостю за приємний візит і подарунки.

Фелікса БЕЛІНСЬКА

(Заступник голови Спілки „Астер”)



Консул Генерального Консульства Р.П. у Києві Станіслав Гурчинський та заступник голови Спілки Поляків „Астер” Фелікса Белінська під час зустрічі з директором гімназії Володимиром Бортником

Prasa, radio, telewizja

0 mediach w POLSCE

Instytut Dziennikarstwa Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. T. Szewczenki, którego jestem studentką, już w ciągu kilku lat utrzymuje przyjazne kontakty z jedną z najlepszych (według rankingów internetowych) uczelni Polski – Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W ramach tej współpracy w lutym br. do Instytutu przyjechał z wizytą doktorant Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM p. Miron Musiał. Jednocześnie stażując się w Ambasadzie RP w temacie obejmującym analizę prasy ukraińskiej, p. Miron zaproponował studentom naszej uczelni wykład o współczesnych polskich mediach.

„Polski system prasowy – powiedział na wstępie p. Musiał – to przede wszystkim system liberalny i demokratyczny”. Ogółem w Polsce wychodzi 4,5 tysięcy gazet i czasopism, swoje programy nadaje 450 stacji telewizyjnych i radiowych. Większość mediów funkcjonuje na poziomie regionalnym, podczas gdy „media o zasięgu ogólnopolskim – jak powiedział p. Musiał – można policzyć na palcach jednej ręki”. Rejestracji w Polsce podlegają tylko stacje telewizyjne i radiowe (gazety i czasopisma – nie), i ich ilość kontroluje m.in. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Następnie dowiedzieliśmy się o największych i najpoważniejszych gazetach Polski – „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Wydania te mają największy nakład – 150 tys., który w okresie wyborów sięga miliona egzemplarzy. Te dwie gazety mają podobną strukturę przekazu informacji: najpierw polityka, potem gospodarka i społeczeństwo, kultura, sport i dodatek tematyczny. Ciekawostką dla czytelnika

ukraińskiego było to (u nas czegoś takiego nie ma), że „Gazeta Wyborcza” (określona imieniem „najbardziej wpływowej”) w ciągu dnia ma 3 mutacje: w zależności od miast rozlokowania regionalnych redakcji „Gazety”. Najnowsze i najświeższe jest wydanie warszawskie, jakie zawiera informację z dnia poprzedniego do godziny 22.00, potem idą wydania z informacją do czwartej i siódmej po południu – w Trójmieście, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu. Gazety drukowane są w nocy i można je nabyć już o 5-ej rano.

Najpopularniejszymi periodykami w Polsce są wydania „Polityka”, „Wprost”, „Przekrój” i „Newsweek” „Polska”. Formuła ich zawartości jest podobna do pism codziennych. Obowiązującym elementem wszystkich periodyków jest tzw. raport – szersza analiza konkretnego tematu czy problemu. Raporty mogą być nie publikowane tylko w wyjątkowych okolicznościach, na przykład kiedy zmarł Papież. Nakłady periodyków są różne, średnio – 100 tys. Często sprzedawana jest tylko połowa, ale redakcje do tego się nie przyznają, żeby drożej sprzedać powierzchnię reklamową.

Półtoragodzinny wykład wysłuchano w skupieniu, a później przy-

szli dziennikarze – zadając pytania lektorowi – wykazali się m.in. pragmatycznym podejściem do swego przyszłego zawodu. Pytano o wysokość zarobków dziennikarzy w Polsce, o ich możliwości zostania politykami oraz o popularność w Polsce tzw. „żółtej prasy”. Niektórych ciekawiły szczegóły dotyczące reklamy w polskich mediach.

Odnosnie wynagrodzeń, p. Miron powiedział, że dziennikarze prasowi w Polsce, w przeważającej większości, nie są bogaci i zarabiają około 250 dolarów (tzn. mniej niż średnia pensja w Polsce, czyli 350 dolarów) plus honorarium za ilość opublikowanych znaków, tzw. „literówki”. Ale ci dziennikarze, którzy „mają imię” mogą zawierać umowy z redakcją o odnośnym wynagrodzeniu i otrzymywać do 2,5 tysiąca USD. Lepsza jest sytuacja na telewizji, gdzie średnie wynagrodzenie stanowi tysiąc dolarów miesięcznie.

Dowiedzieliśmy się również, że – w przeciwieństwie do sytuacji na Ukrainie – w Polsce korupcji prawie nie ma, zwłaszcza przedwyborczej, i dziennikarze nie otrzymują pieniędzy za artykuł napisany tak, jak ktoś tego chciał. Zabrzmiło to, jak na dziś, niezwykle aktualnie.

Daria PIOTROWSKA

Lotem z Kijowa do Łodzi



W Sali Konferencyjnej Hotelu „Ruś” w Kijowie 25 lutego br. odbyła się konferencja z okazji pomyślnego zakończenia wstępnych rozmów o odnośnym uruchomieniu nowej trasy lotniczej Łódź-Kijów. Czołowi działacze PZU i FOPnU, przedsiębiorcy polonijni i polscy, działający na Ukrainie spotkali się z delegacją reprezentującą Łódź, na czele z Prezydentem Miasta Jerzym Kropiwnickim (na zdjęciu – z prawej).

W skład delegacji wchodził radni miasta Łodzi, pracownicy zarządu lotniska, przemysłowcy, przedstawiciele podmiejskich centrów handlowych, pracownicy Regionalnej Izby Gospodarczej, dziennikarze radiowi i telewizyjni. Zebrani wyrazili chęć promowania tej pozytywnej idei. Wstępnie przewidziane są 3-4 rejsy czarterowe w tygodniu, ze stopniowym przejściem na stałe, codzienne powiązanie lotnicze naszych miast.

A. KOS

Redaktorowi naczelnemu gazety „Еврейські вісті”,
przewodniczącemu Rady Stowarzyszeń Narodowościowych
Ukrainy, prezesowi Rady Żydów Ukrainy
Ilii Lewitasowi z powodu śmierci
ŻONY
wyrazi głębokiego współczucia składają członkowie
Kolegium Redakcyjnego „Dziennika Kijowskiego”

Za miedzą

POLACY W SERBII

– Jak liczna jest dziś Polonia serbska?

– Polonia w Serbii i Czarnogórze nie należy do najliczniejszych. Jest nas szacunkowo około 1500-1800 osób. Szacunkowo, bo nikt dokładnie nie robił żadnych badań. Nie ma też żadnego oficjalnego spisu. To są liczby, którymi na dziś dysponuje polska ambasada w Belgradzie i które dotyczą wyłącznie obywateli z polskimi paszportami.

Osobiście uważam, że nasza Polonia jest liczniejsza. Dziś coraz częściej zgłaszają się do nas Polki, które dotąd nigdy się z nami nie kontaktowały. Ponadto w autonomicznej Krainie Vojewodina mieszka także około 1500 osób, które deklarują swoje polskie pochodzenie. To są potomkowie Polaków, którzy w XVIII wieku wyjechali na Bałkany z Wisły i Beskidów w poszukiwaniu chleba. Rodacy ci mieszkają w 2 polskich wioskach: Ostoićevo i Ćurug. Część z nich wyjechała do Minnesoty w USA, a część powróciła do Polski i mieszka obecnie w okolicach Bolesławca.

– Jak wyglądały wcześniej stosunki polsko-serbskie?

– Były zawsze dobre. W Serbii zginął Zawisza Czarny. Trzy lata temu w Golubce Polonia serbska ufundowała mu tablicę pamiątkową, a rok temu miejscowość ta podpisała umowę o współpracy z jedną z polskich gmin. Polscy politycy, m.in. książę Adam Czartoryski, mieli duży wpływ na kształtowanie pierwszych aktów rządowych Serbii w XVIII wieku. W roku 1939 powsta-

Rozmowa z DAGMARĄ LUKOVIĆ – prezesem Centrum Polonusz „PEGAZ” w Belgradzie

ła w Belgradzie Liga Jugosłowiańsko-Polska, pomagająca polskim uchodźcom wojennym. Dopiero w roku 1999, po raz pierwszy w naszej wspólnej historii, Polacy i Serbowie znaleźli się umownie po drugiej stronie barykady.

– Jaka jest dzisiejsza Polonia serbska?

– Dzisiejsza emigracja polska, pochodząca z najnowszych czasów, to prawie wyłącznie emigracja serc. Tak ją tu potocznie nazywamy. Sama jestem jedną z 1500 Polek, które szczęśliwie wyszły za mąż za Serbów.

Ja spotkałam swego męża w Krakowie, gdzie studiowałam filologię słowiańską. Jednak zdecydowana większość naszych małżeństw mieszanych to tzw. małżeństwa shoppingowe. Ludzie poznali się zazwyczaj w czasie kilkudniowego pobytu w dawnej Jugosławii albo w Polsce na zakupach.

– To musiała być miłość od pierwszego wejrzenia?

– Tak właśnie było. Ludzie w stosunkowo krótkim czasie decydowali się na wspólne życie. Początkowo też nie bardzo mogli się ze sobą porozumieć. Każdy z nich znał zazwyczaj tylko parę słów po angielsku czy po niemiecku. Dopiero później,

kiedy Polka nauczyła się serbskiego, okazywało się, że nie mają sobie zbyt wiele do powiedzenia. Statystycznie także zdecydowana większość małżeństw polsko-serbskich nie należała do zbyt udanych.

– Dlaczego tak się działo?

– Największy problem w tworzeniu prawdziwej rodziny wynikał z wielkiej różnicy kulturowej. Polki np., w przeciwieństwie do kobiet serbskich, nie wychowywane były w tradycji patriarchalnej.

Drugim czynnikiem nie sprzyjającym budowie normalnej rodziny były warunki ekonomiczne. W ponad dziewięćdziesięciu procentach małżeństw polsko-serbskich Polki zajmowały się wyłącznie domem i rodziną, i nie podejmowały pracy zawodowej. Może też dlatego, że duży ich procent miał zaledwie podstawowe lub niepełne średnie wykształcenie. Kobiet z dyplomami wyższych uczelni było najmniej. One zdecydowanie łatwiej znajdowały pracę i jakoś dawały sobie radę. W Serbii pater familias – czyli mąż i ojciec – musi zarobić



na rodzinę, kobieta zaś wychować dzieci, gotować i sprzątać.

Delikatną sprawą jest również kwestia religii. Żyjemy bowiem wszyscy w małżeństwach katolicko-prawosławnych. W Serbii odczuwalna jest silnie fobia przed katolicyzmem. W Serbii nie ma polskiej misji katolickiej. W ostatnich latach gościliśmy u nas, zaledwie 3 razy, polskiego kapłana z Kosowa.

– Co stało się z Polkami, których małżeństwa były nieudane?

– Te nieudane małżeństwa pozostają nadal małżeństwami nieudanymi. Serbskie prawo trzyma obcokrajowca, w tym wypadku nasze Polki żyjące z Serbami, w

pozycji szach-mat. Zarówno Polki, jak i inne cudzoziemki, w przypadku sprawy rozwodowej mają niewielkie szanse na przyznanie im dzieci i zabranie ich do swego kraju ojczystego. Niepracująca Polka swoich dzieci nigdy nie dostanie.

– Czy dużo Polek działa w Centrum Polonusz „Pegaz”?

– Nasze Centrum powstawało jeszcze w Jugosławii, której dziś już nie ma. Nasze panie zaczęły szukać miejsca i sposobu do spotykania się. Niestety, ówczesne prawo jugosłowiańskie nie zezwalało na zrzeszanie się obcych obywateli. Powstało więc Stowarzyszenie Przyjaźni Serbsko-Polskiej, które formalnie założone zostało przez obywateli jugosłowiańskich.

Wcześniej, od roku 1989, istniała w Belgradzie szkoła polonijna, którą przemianowaliśmy na Ośrodek Nauki Języków Obcych – Centrum Polonusz „Pegaz”. Nasze Centrum ma wpisane w swym statucie również działalność kulturalną. Nasze Centrum to nic innego, jak kontynuacja i poszerzenie działalności dawnej szkoły polonijnej.

– Ilu macie Państwo uczniów?

– Mamy aktualnie 130 uczniów w 2 oddziałach: w Belgradzie i Vrnjackiej Banji. Na zajęcia uczęszczają do nas dzieci w wieku od 5 do 18 lat. Zaglądają też do nas studenci filologii polskiej. Kiedy szkoła startowała – siedemnaście lat

Premiera rubryki: Czytelnicy w gazecie

Czas potrzebuje zmian. Zmian, oczywiście, nie według zasady „niech gorsze, aby inne”. Zmian na lepsze w interesie wspólnym. Tym bardziej, że co by tam nie mówiono, a świat się zmienia i zmienia nas. Czasami nawet pozytywnie. Otóż i my w naszym wspólnym polonijnym piśmie „Dziennik Kijowski” pragniemy doskonalenia i zmian na dobre.

Co prawda Lesław Nowara uważa, że „Ludzie się czasem zmieniają. Ludzkość nigdy”. A zatem nie stawiamy sobie zadań ponad siły. Zaczniemy zmiany od siebie. Chociażby od wprowadzenia małych, bezpretensjonalnych „zmianek”. Na przykład, wśród pierwszych nowości niniejszego roku, od dzisiejszego numeru „DK” zaczynamy regularny przegląd listów w rubryce „Czytelnicy w gazecie”.

Chodzi nam, przede wszystkim, o wymianę zdań, o uwzględnienie czytelniczego głosu, o wypracowanie wspólnej opinii, co ma sprzyjać pojednaniu Czytelników i Redakcji we wspólnym zainteresowaniu naszą wspólną przyszłością.

I właśnie, aby w sposób demokratyczny wypracować wspólną linię zachowania się w dyskusji, zaczynamy pierwszy przegląd listów (przeważnie już znanych naszym Czytelnikom) na poruszony przez nich temat.

Calkiem słuszną jest uwaga pana Iwana Szczawińskiego, który konstatuje: „Młodzież, która uczyła się w Polsce i miała być generatorem odrodzenia polskiej kultury, gdzie się zagubiła”.

Właśnie o to chodzi! Ale tu od razu powstaje pytanie: dlaczego tak się stało? Czy dzisiejsza struktura organizacyjna Polonii ukraińskiej i technologia jej działalności sprzyja angażowaniu się młodzieży w ruch polonijny? Właśnie w tym jest sedno sprawy.

Zachęcającą jest również propozycja pana Szczawińskiego, by „Dziennik Kijowski” dołożył starań, żeby „rozszerzyć i ożywić strumień korespondencji ze wsi”. Będziemy poszerzać działalność redakcji w tym ważnym kierunku. Z tego co Pan pisze, Panie Iwanie, wnioskujemy, że ma Pan konkretne adresy „odległych od stolicy wsi i miasteczek”, „gdzie zachowali się prawdziwi Polacy”, a zwłaszcza „miejscowości, gdzie mają własne pisma”. Bardzo chętnie nawiążemy z nimi kontakty za pośrednictwem Pana.

W imieniu redakcji dziękuję też Panu za inicjatywę poszerzenia informacji o naszym piśmie w gronie Pana znajomych i sąsiadów.

Z wdzięcznością przyjmujemy argumentację Pana Сергія Пенкала, który przypomina nam o bardzo bliskiej *сповідності* polskiego i ukraińskiego języków, co może być podstawą dla poszerzenia informacji o kulturze polskiej w społeczeństwie ukraińskim. Ma Pan rację – dystans leksyczny między tymi językami jest najkrótszy w Europie i stanowi tylko 32 %, a więc zaznaczony przez Pana *коefficient* *сповідності* stanowi 68 %!

Czy naprawdę

Z wielką wdzięcznością zwracam się do tych z Państwa, którzy w sposób rzeczowy i konstruktywny raczyli zareagować na pierwszą część mojego artykułu p. t. „Ratunku...”, wyrazili opinię, co do poruszonego tematu i podzielili się ciekawymi propozycjami.

I należałoby oczekiwać, jak Pan proponuje, Panie Ceprio, że orientacja na FM-radio z polskim formatem w Ukrainie jest logicznym krokiem i powinna być odebrana w społeczeństwie z akceptacją. Niestety, pewne konkretne osoby w gabinetach kierowniczych branży radiowej w Ukrainie są bardzo ostro nastawione przeciw jakimkolwiek próbom wchodzenia polskiej racji na antenę.

Jako autor i prowadzący programu „Po sąsiedztwie. Polski wektor” (w ukraińskim Pađio „Культура”), będąc ponad rok przy mikrofonie z transmitowaniem 108 oryginalnych audycji, a potem w sposób arogancki wyrzucony ze studia, dużo mógłbym powiedzieć o tej strefie, gdzie dotąd panują porządki z czasów stalinowskich. Pozwalam kierownictwu Radia do sądu (do „słynnego” Sądu Szewczenkowskiego). Sprawa ciągnie się już ponad rok z nikłym skutkiem.

Zdziwiła mnie opinia pana A. Jerschiny. Nie znam go osobiście, nigdy osobiście nie miałem z nim styczności, a więc nie będę reagował na bardzo niesłuszne i nie bardzo etyczne uwagi pod moim adresem. Lecz zaznaczę okazyjnie,

że w dobrym układzie (a to może być nie tylko państwo, rodzina, osoba, Polonia czy nawet artykuł w gazecie) pracują metody i fakty; natomiast w złym – charaktery, przypuszczenia i aluzje; w pośrodku dobrego układu zawsze znajdujemy sumienie i patriotyzm.

Dlatego nie zgadzam się z twierdzeniem publicznym tego Pana, że „W dzisiejszym, skomercjalizowanym i zelektronizowanym świecie mało kto ma ochotę na robieńie czegośkolwiek w imię honoru, ambicji, obowiązku patriotycznego, etc.”.

Czy naprawdę mało kto??! Uważam, że to jest zasadnicze pytanie i ono właśnie czeka na odpowiedź Polonusów, a zwłaszcza Czytelników „Dziennika Kijowskiego”.

Przeziębłą złośliwością notatkę Tuzowa-Lubańskiego „Po co ten krzyk...” można byłoby całkiem zignorować, jeżeliby ten Pan T-L nie pozwolił sobie zwracać się w gazecie w moim imieniu, „wyjaśniając” Czytelnikom moje intencje (!), a nawet moje myśli (!).

Nie jest T-L na tyle moim bliskim znajomym, ani – tym bardziej – księdzem, bym mu się spowiadał; więc nie ma ten Pan żadnych podstaw, żeby ironizować w prasie, iż

niby to ja „próbuję być mądrym” i oryginalnym”.

Oto siedzi sobie taki profesor na górze wyobrażeń o własnej świętości, obserwuje różnych drobnych dla jego oczu, słyszy ich myśli i wystawia oceny: kogo należy uważać za mądrego, kogo za oryginalnego, a komu na razie pozwolić tylko na „próbę” wpisania oceny do indeksu. Tym bardziej, że nie dawałem Panu T-L prawa i podstaw wystawiać mi oceny z podkładem sarkastycznym: „dobrze, że autor pamięta”, „opisuje dość długo, żeby potem dojść filozoficznie”, „btyszczać także humorem”, „pokazuje swoją znajomość Starego Testamentu, żeby czytelnikowi pokazać swój warsztat dziennikarsko-intelektualny”, „różnego rodzaju porównania nie były trafne, lecz banalne”, „autor w napuszonym stylu pisze”, „autor ma zwięzły punkt widzenia i najbardziej chętnie się własną osobą (!)... Skąd taka zadziwiająca swoją bzdurnością pewnością?”

Jako lektor świecki Słowa Bożego, według ustalonego regulaminu w kościele św. Mikołaja mam miły obowiązek pierwszego czytania na sumie, więc właśnie o Starym Testamencie mam pewne pojęcie; ale Pan T-L czemuś skomentował moje

temu – to blisko 70% naszych uczniów nie rozmawiało po polsku. Dziś aż 80% naszych uczniów dobrze rozmawia po polsku.

Jest taki ogólnie znany żart w Belgradzie, że dzieci z rodzin polsko-serbskich mają 2 języki: macierzysty i „tacierzysty”, które egzystują ze sobą absolutnie równoprawnie. Te dzieci mają swoją ojczyznę, ale i „matczyznę”, którą doskonale znają i którą odwiedzają. Wychodzą z założenia, że nasze dzieci, mimo iż są w 100% Serbami, są także w 100% Polakami. Potrzebowaliśmy na to wiele czasu. Nie po to, by zrozumieć to nasze dzieci, ale nasi rodzice. Jedna tożsamość nie zagraża przecież zupełnie drugiej tożsamości. Nie należy też doprowadzać do żadnych stanów schizofrenicznych, kiedy dziecko musi powiedzieć kim jest. Ono jest bowiem naprawdę i Serbem i Polakiem.

– **Kto uczy w Państwa szkole?**

– W naszym Centrum pracuje 8 nauczycieli, wszyscy po studiach wyższych, a 5 z nich po studiach pedagogicznych ukończonych w Polsce. Te pięć pań to kobiety, które wyszły za Serbów; pozostałe 3 osoby to dzieci z małżeństw mieszanym, które kiedyś chodziły do naszej szkoły.

Obok przedmiotów klasycznych wykładanych w szkołach polonijnych na całym świecie, a więc: języka polskiego, historii i geografii Polski, nauczamy od paru już lat także polskiej kultury i sztuki. Od roku natomiast, w najstarszej klasie, prowadzimy dodatkowo zajęcia z przedmiotów, które roboczo nazywamy Polska w Unii Europejskiej.

– **Kto finansuje Waszą szkołę?**

– Wszyscy nasi nauczyciele pracują społecznie. Działalność samej szkoły jest natomiast finansowana ze środków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Dodatkowo fundusze, przeznaczone na konkretne imprezy, otrzymujemy z Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Zabiegamy też, w miarę możliwości, o sponsorów. Nasza szkoła jest ponadto 3-krotnym realizatorem projektów oświatowych finansowanych przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów RP.

– **Czy korzystacie również z pomocy finansowej rządu serbskiego?**

– Nie mamy do tego podstaw prawnych. Polacy w Serbii nie są mniejszością narodową. Mamy jednak nadzieję, że to się niebawem zmieni.

– **Jak wygląda Państwa współpraca z krajem ojczystym?**

– Nawet w ostatnich piętnastu trudnych dla Serbii latach, kiedy nasz kraj objęty był embargiem zachodnim, współpraca kulturalna pomiędzy obu naszymi krajami nie zamarła. W ramach naszego Centrum „Pegaz” już 8-krotnie organizowaliśmy spotkania z kulturą polską, które zawsze cieszyły się tu wielkim zainteresowaniem i powodzeniem.



Chcemy bardzo, aby ta współpraca nie była wyłącznie jednostronna. Chcemy bowiem zaprezentować kulturę serbską w Polsce. Uważamy, że promocja kultury powinna zawsze odbywać się w dwie strony.

W tym też celu założyliśmy Fundację Wspierania i Rozwoju Kultury, Nauki i Gospodarki DAGOR. Teraz pracujemy nad wielkim spotkaniem z kulturą i gospodarką Serbii i Czarnogóry w Polsce. Zaczynamy na początku maja od Szczecina, Warszawy, Katowic i Kielc. Potem będą kolejne miasta, w których na uniwersytetach istnieją instytuty filologii słowiańskiej.

Fundacja DAGOR została zarejestrowana w Sławnie, skąd pochodzę, z myślą o promocji kultury i gospodarki od Bałtyku do Adriatyku.

Rozmawiał Leszek WĄTRÓBK

„mało kto”?

odwołanie się do ST, „wciskając” mi nie moja, a jego (T-L) wersję tłumaczenia obecności żaby w tekście.

Słowem, ważny temat perspektyw istnienia i rozwoju Polonii ukraińskiej został przez T-L przesłonięty szczególną uwagą do mojej osoby i, jak to określił sam T-L, do „żaby autorstwa E.G.”.

W sytuacjach, kiedy się ma podobne emocje, najpierw należy – i temu uczy nas Ewangelia – upomnieć kolegę w cztery oczy, potem – przy świadkach, a już potem ogłaszać na całą świątynię swoje niezadowolone i wylewać żółć.

W każdym bądź razie, jak to jest przyjęte w środowisku dziennikarskim, u kolegi była możliwość chociażby zatelefonować do mnie – jako członka Kolegium Redakcyjnego „DK” i spróbować coś wyjaśnić dla siebie. Bo największą mądrość mogą ponieść emocje.

Panowie, którzy bardzo się natrudzili, aby wypruć moje nazwisko w brudzie ich własnych wymysłów i insynuacji, niestety, nie nie zaproponowali dla wyjaśnienia – a tym bardziej dla rozwiązania – dzisiejszych problemów Polonii ukraińskiej. Poważną sprawę sprowadzili do życzenia „szybkiego odwiezienia nieszczęśnika do stosownego szpitala”.

Jak się czasami mówi, „Słowo leczy i słowo kalectwo” albo „Dobre słowo i kotu miłe”. Otóż na dobre słowo zacytuje fragment listu Pana Jerzego Kamińskiego ze wsi Stary Okołów na Tarnopolszczyźnie:

„Nie jestem obojętny na poezję i na sprawy polonijne. Po otrzymaniu kolejnego numeru „DK”, staram się w pierwszej kolejności przeczytać wiersze. A te, które mi się bardzo spodobały, wpisuję do specjalnego zeszytu.

Uważam, że poezja – to sztuka pięknego słowa, to miłość do ludzi i Boga, do przyrody za pomocą tegoż słowa. W każdy wiersz jego twórcy wkłada częstą swego serca. Dlatego zawdzięczając poezji świat i życie są piękniejsze.

Szanowna Pani Doroto! Jeśli jest taka możliwość, to proszę uprzejmie o wysłanie pod moim adresem tomiku Pani poezji „Spójrz, to ja”.

Jeszcze chcę napisać parę słów wdzięczności Panu Eugeniuszowi Gobybardowi za artykuł „Ratunku, kochani, ratunku”. Serce boli od tego czytania. Na tak wielkie państwo Ukraina, na 25 obwodów, czy prawie 500 powiatów. I na tak liczną Polonię – tylko 1000 prenumeratów! Ile obecnie mamy towarzystw kultury polskiej, prezesów, zastępców! Czym się zajmują? Dlaczego panuje taka obojętność?

Staram się zachęcić ludzi do prenumerowania „DK” w mojej miejscowości. Niestety, nie mogę się pochwalić dużymi osiągnięciami.

Redakcji życzę sukcesów, nowych czytelników, ciekawych artykułów, a pani Dorocie dużo zdrowia, przyjemnych chwil do napisania nowych książek.”

Ma ma rację pan Iwan Szczawiński – asymilacja się toczy. Asymilacja się odbywa nie tylko jako

pewna obiektywna (i poniekąd kierowana) tendencja demograficzna, ale również jako funkcja jednostki; kiedy brak pracy nad sobą może doprowadzić do częściowej – albo, nie daj Boże, całkowitej – utraty uświadomienia sobie swej tożsamości narodowej, a co za tym idzie – splatanie takich pojęć jak honor i pycha.

Aby być „między swymi”, trzeba szanować swoich, budować i doskonalić stosunki ze swoimi, w tym również przez organizacyjne doskonalenie zrzeszeń i towarzystw, zaangażowanie do ich działalności wszystkich Rodaków, zwłaszcza młodzieży.

A może towarzystwa polonijne i ich dzisiejszy system działalności nie potrzebują doskonalenia strukturalnego i organizacyjnego celem zwiększenia ich roli i wpływu na procesy odbywające się w Ukrainie, w tym również przeciwstawieniu się rujnującym tendencjom asymilacyjnym?

Mam nadzieję, że Czytelnicy zareagują na poruszony temat nie emocjonalnie, a konstruktywnie. Przecież nie chodzi tu o współzawodnictwo na płaszczyźnie popisania się erudycją, lecz o budowanie lepszego, doskonalszego układu stosunków i większej odpowiedzialności w środowisku polonijnym.

Szczęść Boże!

Eugeniusz GOŁYBARD

Proza

Wschodni WIATR

Jak tylko zaczynało wiać ze wschodu od strony „penicylinki”, fabryki produkującej penicylinę w Kijowie, Jurek przypomniał sobie śmierć dziadka Stanisława. Wtedy, w tamtym dniu, był mroźny marcowy poranek. Szedł z matką do domu przy ulicy Samsonowskiej.

W zimowym powietrzu wiał ciężki zapach penicyliny. W drzwiach stała zapłakana babcia Irena. Jurek nie widział jeszcze na własne oczy jak wygląda śmierć. Nie chciał wchodzić do pokoju, gdzie miał być już nieżyjący dziadek. Mama na chwilę zatrzymała się w przedpokoju, a potem otworzyła drzwi i wprowadziła chłopaka do wewnątrz. Na stole stała wysoka trumna, w której leżał dziadziuś Staszek. Oczy miał zamknięte, jakby spał. Jurek odczuł powiew zimna od czarnej trumny. Matka zostawiła go obok drzwi i podeszła do dziadka bardzo blisko, szlochając. Chłopak chciał uciekać z tego miejsca, ale coś go trzymało i nie mógł zrobić ani kroku.

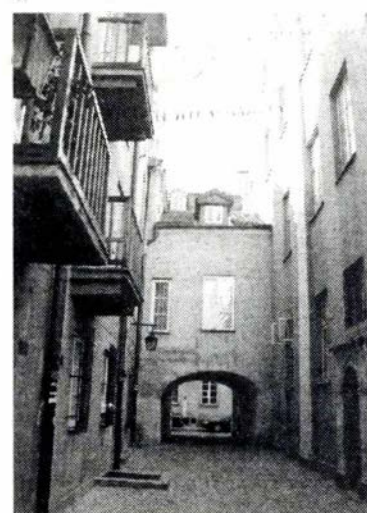
Pomyślał: dlaczego śmierć jest taka smutna i poważna? Przecież babcia opowiadała, że człowiek jak tylko umiera, to od razu trafia do Pana Boga... Dlaczego w takim razie dziadziuś tu leży nieruchomo i nie może odejść?

Pokój był jakby nie z tego świata. Wszystko wypełniała śmierć i słowa modlitwy matki. Na oknach były widoczne rysunki, które namalował mróz, ale Jurkowi wydawało się, że to artysta zza światów, do których ma przenieść się dziadziuś Stach. Chłopakowi zrobiło się smutno, bo nie mógł zrozumieć, dlaczego człowiek umiera. Babcia Irena tłumaczyła, że śmierć przychodzi jako kara za grzech pierworodny Adama. Jurkowi wydawało się to niesprawiedliwe, że wszyscy umierają za grzech popełniony przez jednego człowieka. Stał nieruchomo i czekał. Nigdy nie widział dziadka tyle czasu leżącego nieruchomo. Przypominał sobie, jak opowiadał mu przeróżne bajki, szczególnie o niebie, które tak lubił...

Jurek z matką wyszli z pokoju. W kuchni zobaczył krzyżyk zrobiony z rodzynek na żółtym talerzyku. Babcia Irena, nie zwracała na niego uwagi. Była zamyślona i patrzyła

w białe, zamrożone okno jak na ścianę. Jurek przerwał to uciążliwe milczenie: Babciu, czy dziadek odleci do nieba, czy zakopią go w ziemi? Przecież sam mówił, że dobrych ludzi Pan Bóg zabiera, a źli trafiają do diabła w piekło. Gdzie w takim razie pójdzie dziadziuś? Babcia Irena się zastanawiała na głos: Widzisz mój chłopcze to będzie tak: za to, że robił rewolucję w Petersburgu trafi do piekła... A za to, że uratował dziecko żydowskie przed zagładą w Babim Jarze podczas wojny – to, chyba do raju.

Jurek wyszedł z kuchni. Ubrał kurtkę na wacie i wyszedł na podwórko babcińskiego domu. Nie mógł nadal zrozumieć, gdzie trafi dziadek Stach: czy do Boga, czy do



diabła? A może na zawsze będzie już leżał w tej drewnianej, ciasnej skrzyni, do której nas wszystkich w swoim czasie złożą?

Nazajutrz w radiu powiedziano, że umarł Józef Stalin. Wszyscy na ulicach kijowskich płakali. Jurek słyszał jak mówiono, że to nasze słońce umarło. Nie potrafił skojarzyć słońca ze Stalinem, o którym dziadziuś Stach mówił, że to sukinyś, jakich mało na świecie.

Trumnę ze zwłokami dziadka nie można było zawieźć na cmentarz, bo z powodu śmierci Stalina nikt nie pracował, cały kraj był w żałobie. Jurek zaczął myśleć, że może to Stalina pogrzebią zamiast dziadka Stacha i wszystko szczęśliwie wróci do dawnej atmosfery...

Eugeniusz

TUZOW-LUBAŃSKI

Apel o pomoc w ewidencji Poloników

Polonicum Machindex® Institut we Fryburgu (Szwajcaria) ewidencjonuje, z pomocą Polaków mieszkających za granicą, wszystkie Poloniki trwałe (pomniki, tablice, groby wielkich Polaków, groby i cmentarze Wojskowe, miejsca męczeństwa Polaków, itp.) w świecie.

Zebrane materiały są natychmiast udostępniane w Internecie w formie listy Poloników wg kraju, a w drugiej fazie będą wydane w formie przewodnika-katalogu na CD-R, bogato ilustrowane tekstami źródłowymi i fotografiami. Zapraszamy Państwa do współpracy w zakresie ewidencji, która może polegać na:

- zgłoszeniu istnienia Polonika na listę poszczególnego kraju,
- nadesłaniu jego fotografii cyfrowej,
- opracowania monograficznego każdego Polonika,

- dostarczanie informacji nt. opracowań już istniejących dot. Poloników,
- wskazanie na inne materiały źródłowe, w tym znajdujące się na Internecie.

Celem ułatwienia zgłoszenia Poloników w Internecie na stronie: www.swisspass.ch/polonicum.htm są do Państwa dyspozycji odpowiednie formularze zgłoszenia i opracowania monograficznego Polonika. Z góry dziękujemy za nadesłanie każdej informacji.

Polonicum Machindex® Institut
CH-1701 Fribourg • Suisse • Schweiz

Tel. ++41 26 – 684 23 24

Fax ++41 26 – 684 27 26

Email: polonicum@swisspass.ch
www.swisspass.ch/polonicum.htm

Edyta & Stan MACH

Opinia

Cieżko, och, jak ciężko pisać o sprawach, w których samemu brało się udział i to bezpośrednio! Znajac niejako „od podszewki” różne zagadnienia, związane z tym czy innym wydarzeniem, a przez to będąc w posiadaniu najprzeróżniejszych tajemnic, dosyć często niedogodnych dla tej czy innej osoby – ryzykujesz niepotrzebnie się komuś narazić. Z drugiej zaś strony, pisząc metnie, bez przytaczania faktów i należytej argumentacji swego stanowiska w konkretnej sprawie – ryzykujesz być posądzonym o subiektywizm w ocenie tychże wydarzeń. I taki stan rzeczy będzie bodajże jeszcze gorszy, a

pisk Polaków na Wołyniu. Ta część napisana została poprawnie i wyczuwa się, że autor faktycznie korzystał z różnych publikacji na ten temat. Ale już pisać o odrodzeniu polskości na Wołyniu, od samego początku wprowadza czytelnika w błąd. Oto cytat: „Pierwszym prezesem organizacji (chodzi tu o Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej) został Grzegorz Rolinger. Od niego pałeczkę przejęła Irena Kosteczka” (!). Otóż tak się złożyło, że prawie od samego początku odrodzenia naszego ruchu na Wołyniu byłem członkiem Zarządu tego Stowarzyszenia, stąd dobrze wiem, że pierwszym prezesem była pani Anna Maria Steciak, po niej Irena Kosteczka, a dopiero znacznie później „przejęła pałeczkę” Grzegorz Rolinger! Ten

Wołyniu? O ile ten człowiek celowo tu przyjeżdżał, mając zamiar napisać cykl reportaży o tej, jak sam się wyraża „diasporze polonijnej”, to w pierwszej kolejności powinien był rozmawiać z jej przedstawicielami! A może miał jednak „ograniczone” te swoje możliwości, obcowania przede wszystkim? Kto wie?

Dziwi mnie, a nawet denerwuje, także ten tytuł: „Odrodzenie na Wołyniu z przeszkodami”! O jakie takie przeszkody chodziło autorowi? Bo jak przeczytałem całość – to wszystko jest przecież cacy! Owszem, gdzieś na końcu pan Marek jednak coś tam wspomina o „niewielkich pomieszczeniach”, w których gnieźdzą się „pozostałe” Towarzystwa. Ależ na litość Boska! W jakich to jeszcze „pomieszcze-

PRZESZKODY w odrodzeniu

szczególnie, gdy sprawa dotyczy pewnej grupy ludzi.

Ale, o co mi chodzi?

Otóż jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymałem w końcu grudnia ubiegłego roku aż trzy różne pisma, w których został zamieszczony ten sam artykuł. Cóż, nic dziwnego w tym chyba nie ma, bo przecież wiemy, że od tych spraw jest redakcja na czele z redaktorem. Im wolno, a nawet jest to ich obowiązkiem drukować materiały ciekawe, „treściwe”, mogące wyjaśnić pewną problematykę, wywołać dyskusję... Więc zabrałem się do czytania.

Artykuł pod tytułem: „Odrodzenie na Wołyniu z przeszkodami”, autorstwa Marka A. Koprowskiego, został wydrukowany w czasopiśmie „Forum Polonijne” Nr 5(70), a przedrukowany w „Gazecie Lwowskiej” Nr 22(334). Później ukazał się w naszym „Dzienniku Kijowskim” Nr 24(271), co prawda pod nieco zmienionym tytułem: „Odrodzenie z przeszkodami”. No i tego już mi było dosyć! Postanowiłem zabrać w tej sprawie głos, ponieważ uważam, że dany artykuł jest w znacznej mierze nieobiektywny, zawiera pomyłki, przekręcone lub wprost zmyślone fakty, co czyni ten materiał raczej szkodliwym niż korzystnym dla tegoż odrodzenia polskości. Winę oczywiście w całości ponosi autor opublikowanego materiału.

Kim jest pan Marek A. Koprowski? Jest to reporter, który od kilkunastu lat – zajmując się problematyką wschodnią – jeździ po krajach b. Związku Radzieckiego. Plonem tych wyjazdów (ponad 110!) było wiele artykułów, powstało także kilka książek. Autor pracuje przeważnie dla redakcji „Gościa Niedzielnego”.

W 2004 r. Ośrodek „Wołanie z Wołynia” wydał jego książkę pod tytułem „Wołynia dzień dzisiejszy”. Ks. Roman Dzwonkowski SAC (którego znam osobiście i bardzo szanuję) wysoko ocenił tę pracę, w ciepłych słowach wyrażając się o treści reportaży. No cóż, autor jest przecież zawodowym reporterem, ma dosyć lekkie pióro i prawie nieograniczone możliwości w zbieraniu materiałów dla swych reportaży.

Zobaczmy teraz, w jaki sposób te możliwości wykorzystał. Cały wstęp artykułu to zmiksowany opis genezy powstania obecnie istniejących sku-

fakt oprócz mnie może potwierdzić bardzo wiele osób.

Dalej autor pisze, że w 1999 roku w Łucku powstało jeszcze Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki. To prawda, szkoda jednak, że nic nie pisze o przyczynach powstania. Otóż w tym okresie doszło do rozłamów w starym Towarzystwie i do tego nowego przeszło sporo ludzi z poprzedniego. Dlaczego tak się stało? – to już całkiem inna sprawa i nie mam zamiaru roztrząsać dalej tego zagadnienia, powiem tylko tyle, że dla nas wszystkich była (i nadal jest) to sprawa bolesna i nieprzyjemna.

Czytając artykuł dalej, znajdziemy dokładny opis działalności Towarzystw, prawie w samych superlatywach autor wyraża się o ich współpracy z Kościołem katolickim, o popularyzacji i nauczaniu języka polskiego, o pracy niosącej pomoc potrzebującym, podtrzymywaniu więzi z rodakami itd. Jeszcze dalej natrafiamy na całą listę zespołów, klubów i kół oraz różnego rodzaju inicjatyw prowadzonych przez Towarzystwa... Idylla!

Uważnie czytam tę listę, no i masz sobie! Kolejny zgrzyt! Zaglądam po kolei do każdego z tekstów – wszędzie to samo! Autor podaje, że przy Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki działa zespół dziecięcy „Ukraińskie Słowiki” (sic!), lecz my wszyscy na Wołyniu wiemy, że zespół ma całkiem inną nazwę: „Wołyńskie Słowiki”. Więc skąd ten błąd? Zdenerwowany tym czytaniem dzwonię najpierw do pani Ireny Kosteczki, a później do Janiny Porebskiej – prezesa Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. Czytam im przez telefon ustępy artykułu. Obie panie kwitują to jednym zdaniem: „szok!”. Obie także pytają o to, jak można skontaktować się z tym dziennikarzem? Niestety, nie mam jego telefonu, więc odsyłam moje panie do redakcji „Gościa Niedzielnego”.

Jakiś czas jeszcze rozmawiamy o tym artykule. Na koniec zapytałem moje rozmówczynie, czy widziały tego pana Koprowskiego w Łucku, czy z nim rozmawiały? Każda z nich stanowczo zaprzeczyła. Powstaje teraz kolejne, zasadnicze pytanie: skąd czerpał, z jakiego źródła, pan Marek A. Koprowski informacje o działalności Towarzystw na

Wołyniu? O ile ten człowiek celowo tu przyjeżdżał, mając zamiar napisać cykl reportaży o tej, jak sam się wyraża „diasporze polonijnej”, to w pierwszej kolejności powinien był rozmawiać z jej przedstawicielami! A może miał jednak „ograniczone” te swoje możliwości, obcowania przede wszystkim? Kto wie?

Dziwi mnie, a nawet denerwuje, także ten tytuł: „Odrodzenie na Wołyniu z przeszkodami”! O jakie takie przeszkody chodziło autorowi? Bo jak przeczytałem całość – to wszystko jest przecież cacy! Owszem, gdzieś na końcu pan Marek jednak coś tam wspomina o „niewielkich pomieszczeniach”, w których gnieźdzą się „pozostałe” Towarzystwa. Ależ na litość Boska! W jakich to jeszcze „pomieszczeniach” mogą zbierać się rzekome Towarzystwa, mające w swym składzie 10 - 15 członków?! Zresztą gwoli sprawiedliwości dodam, że autor kończy swój artykuł enigmatycznym stwierdzeniem: „Nie jest to jednak jedyny problem, z jakim na co dzień spotykają się wołyńscy Polacy”. No cóż, reszta, jak to się mówi, możecie „dośpiewać” sobie sami! I o to pewnie autorowi chodziło? Brawo, panie Marku! Kończąc te swoje rozważania dotyczące ww. artykułu, pragnę jeszcze zwrócić uwagę Czytelników na jeden drastyczny moment. Otóż „Forum Polonijne”, drukując artykuł, zamieściło zdjęcie wykonane podobno przez pana Koprowskiego. Zdjęcie jak zdjęcie, ładne, a nawet nastrojowe. Grupa dzieci stoi na szerokim stopniu podstawy jakiegoś pomnika. Zastanawiający jest jednak podpis: „Dzieci polskie składają kwiaty w Hucie Stepańskiej” (!). Mogę się założyć, że są to miejscowe, wiejskie dzieci, które z ciekawości przybiegły pod pomnik, zobaczywszy obcego człowieka z aparatem fotograficznym. A to znaczy, że są to dzieci ukraińskie! Na czym opieram to twierdzenie? Ano na tym, że ani w samej Hucie Stepańskiej (która obecnie nazywa się po prostu Huta), ani na terenie w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie znajdziesz dziś ani jednej polskiej rodziny! Zresztą autor sam przyznaje, że po wojnie Polacy prawie w całości opuścili Wołyn i że żadne większe skupisko polskie nie powstało po wojnie na wsi! Dodam tylko, że tereny dookoła Huty Stepańskiej zostały w sposób okrutny doświadczone w okresie czystek etnicznych w 1943 roku. Ludność polska została wymordowana bądź uciekła do oddalonych miast i ośrodków samoobrony. Wszystkie polskie domy, kościoły, wszystko, co nosiło ślady polskości na tej ziemi zostało zlikwidowane! O tych wydarzeniach pisał Czesław Piotrowski, świadek tragedii, w swojej szeroko znanej książce „Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Słuczą”. Nie wiem, czy pan Marek A. Koprowski przed wyjazdem w te strony zapoznał się z podobnymi publikacjami, lecz uważam, że podpisywanie zdjęć w ten sposób, jak to uczynił, jest – co najmniej – nietaktem! Zarówno dla pamięci niewinnie zamordowanych i poległych, jak i dla nas żyjących, nielicznych potomków wołyńskich Polaków.

Anatol F. SULIK

Służby doradcze – PRZYKŁADEM dobrej współpracy

Dobre wzory

26 stycznia br. w siedzibie Ukraińskiej Akademii Nauk Rolniczych w Kijowie odbyła się polsko-ukraińska konferencja poświęcona prezentacji podręcznika dla ukraińskich doradców rolniczych, wydawnego przez Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Oddział w Starym Polu, finansowany w ramach Polskiego Programu Współpracy na rzecz Rozwoju na rok 2005. Podręcznik ten jest encyklopedycznym niemal zbiorem informacyjno-tematycznym, prezentującym profesjonalną wiedzę (autorami są wybitni polscy i częściowo ukraińscy naukowcy i praktycy) o doradztwie rolniczym w Polsce i na Ukrainie, o ekonomice rolnictwa, technologiach stosowanych w uprawie roślin, hodowli i ochronie środowiska wiejskiego, o przedsiębiorczości, agroturystyce i roli państwa w rozwoju przedsiębiorczości na wsi oraz o samorządności na obszarach wiejskich (powiaty i gminy).

Jest to pierwsze tego typu wydanie na Ukrainie, promujące polskie doświadczenia w przebudowie i unowocześnianiu rolnictwa oraz praktycznych metodach i efektach wdrażania nowoczesnych metod gospodarowania w gospodarstwach rolnych i wskazujące na niezwykle istotną rolę służb doradztwa rolniczego. Tematyka tej konferencji promocyjnej spotkała się z dużym zainteresowaniem w środowisku ukraińskich służb doradczych, naukowców i praktyków, bowiem wzięło w niej udział około 200 przedstawicieli z terenu całej Ukrainy. Organizatorem i prowadzącym konferencję był Prezes Asocjacji Rolniczych Służb Doradczych Ukrainy, Roman Szmidt, a ze strony polskiej – kierownik Oddziału Pomorskie-

go Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Starym Polu, Zygmunt Kiersz. W składzie polskiej delegacji – oprócz kilkusobowej grupy z Gdańska i Starego Pola, z Prezesem Pomorskiej Izby Rolniczej, Zenonem Bistranem – byli także przedstawiciele województwa warmińsko-mazurskiego, w tym marszałek sejmiku i wiceprezes Związku Ukraińców w Polsce Myron Sycz.

Do udziału w konferencji zaproszeni zostali: Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski i Radca-Minister w Wydziale Ekonomiczno-Handlowym Ambasady RP w Kijowie Anna Skowrońska-Luczyńska. Ze strony władz ukraińskich w konferencji udział wzięli przedstawiciel Sekretariatu Prezydenta ds. Rolnictwa Aleksiej Mogilnyj, przewodniczący Komitetu Rady Najwyższej ds. Polityki Rolnej i Stosunków Ziemskich, a jednocześnie przewodniczący Ukraińskiego Stowarzyszenia Farmerów i Właścicieli Ziemskich Iwan Tomycz, Prezes Ukraińskiej Akademii Nauk Rolniczych P. Sabluk i inni.

Z wszystkich wypowiedzi ukraińskich uczestników konferencji wynikała pozytywna ocena współpracy z polskimi służbami doradczymi. Dotyczyło to m.in. organizacji pobytu w 11 regionach Ukrainy przedstawicieli służb doradczych woj. pomorskiego, w których wzięło udział około 1520 osób z tych regionów. W roku 2006 współpraca służb doradczych Polski i Ukrainy będzie kontynuowana. Planowanych jest 6 grupowych wyjazdów do Polski w sprawach szkoleń i wymiany doświadczeń. Prezentowany na konferencji podręcznik zostanie przekazany do wszystkich struktur służb doradczych w regionach oraz na uczelnie rolnicze.

Mikołaj ONISZCZUK

(WEH-Kijów)



Warszawa. Kościół św. Krzyża

Kurs przygotowujący do państwowych egzaminów biegłości z języka polskiego jako obcego dla Polaków z Ukrainy

KURS PRZYGOTOWAWCZY

W dniach od 23 lipca do 5 sierpnia 2006 r. zostanie zorganizowany w Krakowie dla osób zakwalifikowanych po testach kurs przygotowujący do egzaminu państwowego z języka polskiego jako obcego zakończony egzaminem państwowym (3-4 sierpnia). Uczestnikom zapewniemy zakwaterowanie, wyżywienie, zwrot kosztów podróży w jedną stronę, materiały dydaktyczne, ciekawy program itp. Zapewniamy również zwrot kosztów egzaminu w wysokości 60-100 euro (w zależności od poziomu zaawansowania) dla osób, które uzyskają pozytywny wynik

UWAGA: Z obowiązku zdawania egzaminu zwolniona jest osoba, która ukończyła w Polsce studia wyższe na kierunku filologia polska. Zwolnienie jest równoznaczne z posiadaniem znajomości języka polskiego na poziomie zaawansowanym. Osoba ubiegająca się o zwolnienie z obowiązku zdawania egzaminu przesyła do Komisji wniosek wraz z odpowiednimi dokumentami. O zwolnieniu z obowiązku zdawania egzaminu rozstrzyga Komisja w drodze uchwały, a jej przewodniczący powiadamia pisemnie osobę ubiegającą się o zwolnienie o rozstrzygnięciu Komisji

Od ubiegłego roku wprowadzono możliwość uzyskiwania przez cudzoziemców oraz obywateli polskich na stałe mieszkających za granicą urzędowego poświadczenia znajomości języka polskiego po zdaniu egzaminu przed państwową komisją egzaminacyjną.

www.buwiwm.edu.pl/certyfikacja

Wymagania egzaminacyjne oraz zasady przeprowadzania egzaminów spełniają najnowsze standardy Rady Europy w sprawie testowania znajomości języków obcych w Europie.

Po zdaniu egzaminu Komisja wydaje certyfikat (opłata 20 euro), poświadczający znajomość języka polskiego jako obcego na trzech poziomach zaawansowania (poziom podstawowy: B1, poziom średni ogólny: B2, poziom zaawansowany: C2) uznawany w Europie.

TESTY KWALIFIKACYJNE

Warunkiem udziału w kursie organizowanym przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” jest pozytywne zaliczenie testów kwalifikacyjnych: Lwów 25-26 marca (Szkoła nr 10 ul. Czupryny 1, 79000 Lwów) Żytomierz 1-2 kwietnia (Dom Polski ul. Cherniahowskiego 34b, 10006 Żytomierz)

Uczestnikom zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie we Lwowie i Żytomierzu.

Czytelnie wypełnione formularze zgłoszeniowe należy przesyłać faxem, pocztą lub e-mailem do Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” lub:

do dnia 13 marca: Szkoła nr 10 ul. Czupryny 1, 79000 Lwów, z dopiskiem „dla M. Markuniny – kurs certyfikacyjny”, tel. 38-94-93

do dnia 20 marca: Dom Polski, ul. Cherniahowskiego 34b, 10006 Żytomierz, z dopiskiem „kurs certyfikacyjny”, tel. 24-34-22

Więcej informacji można uzyskać:

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

ODDZIAŁ W KRAKOWIE

31-008 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 14

tel./fax +48 12 422 43 55, tel.+48 12 422 61 58, +48 12 431 03 22

e-mail: pzbowski@swp.krakow.pl

List otwarty do Prezesów Chórów Polonijnych w świecie

Po opublikowaniu kilku książek o śpiewactwie polskim na Śląsku przystąpiłem do prac nad „Księgą najstarszych chórów w Polsce”, ale marzy mi się „Księga najstarszych chórów na świecie”. Spotkania z chórmi polonijnymi zawsze były dla mnie urzekającym przeżyciem, bo towarzyszyła im radość i autentyczna duma Rodaków z osiągnięć polskiej pieśni w życiu kulturalnym w krajach osiedlenia Polonii. Zachwycam się też przykładami kulturotwórczej roli, jaką chóry odgrywały w budowaniu Lepszego Świata – ludzi radośnie rozśpiewanych. Dochodzę do wniosku, że napisanie „Księgi najstarszych chórów na świecie” jest możliwe.

Polski Związek Chórów i Orkiestr jako kontynuator pięknych tradycji śpiewaczych i muzykowania m.in. wydaje „Życie Muzyczne” (pismo o zasięgu ogólnopolskim) i „Śpiewaka Śląskiego” (pismo ogólnos Śląskie). W czasopiśmie tych tematyka poświęcona chórów działającym na obczyźnie jest preferowana. Pragnąłbym dotrzeć do każdego chóru polonijnego, korespondować z nimi, zamieszczać relacje Rodaków rozśpiewanych w różnych zakątkach świata na łamach wspomnianych czasopism.

Serdecznie zapraszam do współpracy. Obydwie Redakcje mają swoją siedzibę w Katowicach. Proszę korespondencję kierować pod adresem:

Polski Związek Chórów i Orkiestr, Oddział Śląski,

40-035 Katowice, ul. Plebiscytowa 17

Redakcja „Życia Muzycznego” lub „Śpiewaka Śląskiego”

e-mail: pzchio@rok.katowice.pl

Ze śpiewaczym pozdrowieniem: Cześć Pieśni!

Redaktor Naczelny „Życia Muzycznego”
i „Śpiewaka Śląskiego” mgr Rajmund HANKE

Sport

Na tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Turynie Polska wystąpiła nie najgorzej: jeden srebrny i jeden brązowy medal. Polacy zapewne cieszyli się i z tego, ponieważ z liczby prawie 90 krajów uczestniczących w olimpiadzie weszli do grona 26, tych, które zdołały w ogóle zdobyć medale.

Pierwszy – to brązowy medal Justyny Kowalczyk w biegu na 30 kilometrów techniką dowolną ze startu wspólnego. Justyna Kowalczyk, jechała na igrzyska jako największa nadzieja Polski na medal igrzysk w Turynie. Tych nadziei – jako jedyna w polskiej ekipie – nie zawiodła, mimo że po zastąpieniu w biegu na 10 km (8 miejsce) mało kto w nią wierzył.

Urodziła się 23 stycznia 1983 r. w Limanowej. Pierwszym w jej życiu wielkim sukcesem było 4. miejsce w biegu na 30 km podczas mistrzostw świata w Oberstdorfie. Tego rezultatu została potem pozbawiona po pozytywnym wyniku kontroli antydopingowej, przeprowadzonej wcześniej po zawodach Pucharu Świata. Polka została wtedy dyskwalifikowana na dwa lata. Po apelacji Polskiego Związku Narciarskiego karę skrócono do roku. W tym roku Kowalczyk po raz pierwszy stanęła na podium Pucharu Świata. W estońskim Otepäe była trzecia w biegu na 10 km techniką klasyczną. Przed igrzyskami wystąpiła jeszcze w Mistrzostwach Świata do lat 23 w Słowenii, gdzie zdobyła dwa złote medale.

Następną radością Polaków na igrzyskach było srebro Tomasa Sikory w biathlonie. Sześciu sekund zabrakło do złota! Ten bieg Sikory już nazywają wielkim. Po pierwszym strzelaniu, gdy wszystkie strzały umieścił w tarczy był na 10. miejscu. Na trasie przesunął się jeszcze o 4 pozycje. Widać było, że jest mocny, że jeśli będzie dobrze strzelał, to będzie medal. I strzelał dobrze. Na drugim strzelaniu wszystkie pociski umieścił w tarczy. Wybiegł drugi za Ole Einarem Bjoerndalensem. Po trzecim strzelaniu Sikora wybiegł na trasę drugi o parę

Wyniki Polski w Turynie

metrów za Ole Einarem Bjoerndalensem – najlepszym biegaczem wśród biathlonistów. Ostatnie strzelanie to był horror. Bjoerndalen strzelał szybciej niż Sikora, ale dwa razy spudłował. Polak był o jeden strzał od złota. Zestrzelił cztery krążki, ale piąty został na swoim miejscu. Na trasę Polak wybiegł pierwszy, ale tuż za nim był mistrz olimpijski na 20 km Michael Greis. Po chwili Niemiec wyszedł na prowadzenie, którego nie oddał już do końca. Na ostatnich kilkuset metrach wypracował sobie 6 sekund przewagi na Polakiem, który bronił srebra. To pierwszy medal olimpijski



Justyna Kowalczyk

wywalczył na tym samym dystansie srebrny medal, chociaż po pierwszym okrążeniu był dopiero 50. W 1993 roku, zdobył wicemistrzostwo świata juniorów w biegu na 10 km. Do sportu trafił przez przypadek. W szkole podstawowej, w której się uczył, nie było wtedy jeszcze sali gimnastycznej i z tego powodu zimą zaczął biegać na nartach.

Dotychczas polscy sportowcy na zimowych igrzyskach olimpijskich zdobyli tylko osiem medali: złoty – Wojciech Fortuna (Sapporo 1972, skoki na dużej skoczni); trzy srebrne – Elwira Seroczyńska (Squaw Valley 1960, 1500 m w łyżwiarstwie szybkim), Adam Małysz (Salt Lake City 2002, na dużej skoczni); Tomasz Sikora (Turyn 2006, biathlon), cztery brązowe – Franciszek Gąsienica Groń (Cortina d'Ampezzo 1956, kombinacja norweska), Helena Pilejczyk (Squaw Valley 1960, 1500 m w łyżwiarstwie szybkim), Adam Małysz (Salt Lake City 2002, na średniej skoczni), Justyna Kowalczyk (Turyn 2006, bieg na 30 km).

Opracowała

Daria PIOTROWSKA



Tomasz Sikora

pijski zarówno dla Tomasa Sikory, jak i w ogóle dla polskiego biathlonu.

Tomasz Sikora pochodzi z Wodzisławia, ma 32 lata. Jest najlepszym polskim biathlonistą w historii i obok Adama Małysza najbardziej utytułowanym Polakiem w sportach zimowych. W 1995 roku we włoskim Anterselvie został mistrzem świata w biegu na 20 km. Dwa lata temu w niemieckim Oberhofie

Ku uwadze medyków

VI Światowy Kongres Polonii Medycznej

Został wydany II Komunikat VI Światowego Kongresu Polonii Medycznej, który odbędzie się w dniach 21 - 24 czerwca 2006 roku w Częstochowie. Informacje zawarte w Komunikacie II dostępne są na oficjalnych stronach Kongresu:

www.kongrespoloniamedycznej.pl

Za pośrednictwem tych stron można dokonać rejestracji, rezerwacji miejsc hotelowych, imprez towarzyszących. Przypominamy, iż 31 marca 2006 roku mija niżkowy I termin wniesienia opłaty rejestracyjnej. Również do tego terminu będą przyjmowane rezerwacje hotelowe oraz streszczenia.

Kongresem wykazują zainteresowanie szerokie gremia Koleżanek i Kolegów z całej Polski oraz z kilkudziesięciu krajów świata.

Bardzo interesująco zapowiada się program naukowy. Kongres otworzy wykładem inauguracyjnym

Profesor Tadeusz Malinski (dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla) z Ohio University (USA) „Zastosowanie nanomedycyny w chorobach układów: sercowo-naczyniowego i nerwowego”. W programie naukowym referaty wygłoszą eksperci z kraju i zagranicy w sesjach: kardiologicznej, traumatologicznej, onkologicznej, psychiatrycznej, etycznej, informatycznej oraz tematów wolnych. Odbędzie się również VI Okulistyczne Sympozjum Interdyscyplinarne „Problemy naczyniowe w okulistyce” oraz Sympozjum Stomatologiczne „Współczesne standardy w profilaktyce, diagnostyce i terapii”.

Kongresowi będzie towarzyszył szereg imprez towarzyszących – integracyjnych, m.in. piknik z Zespołem Śląsk w Koszęcinie,

I Igrzyska Polonii Medycznej, plener malarski, plener fotograficzny, wystawa lekarzy twórców, zwiedzanie Jasnej Góry, zwiedzanie Muzeum Zapalek, wycieczki krajoznawcze, bankiet oraz wieczór w piwnicy jazzowej a także Sejmik Polonii Medycznej. Odbędzie się również Targi Pracy dla lekarzy polskich w krajach Unii Europejskiej. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych bardzo gorąco do Częstochowy.

Dr med. Krzysztof MUSKALSKI

Biuro Komitetu Organizacyjnego
VI Światowego Kongresu
Polonii Medycznej

ul. Waszyngtona 42
42-200 Częstochowa, Poland
tel.: +48 (34) 368 18 88
fax: +48 (34) 365 41 20
kongrespoloniamedycznej@wp.pl
www.kongrespoloniamedycznej.pl



Nienaganny makijaż

Najważniejsze jest utrwalenie podkładu na skórze. 10 minut tańca lub jeden kieliszek wina rozgrzewają cerę, wzmagając produkcję sebum i potu. To powoduje, że Twój makijaż jest zagrożony.

Najprostszym i najlepszym utrwalačem jest sypki puder, który szybko wchłania nadmiar wilgoci i tłuszczu. Oprócz pudru, przed wykonaniem makijażu, możesz sięgnąć po utrwalacze z prawdziwego zdarzenia. Są dostępne w formie ampułek, fluidów oraz toników.

Wypróbuj: Effect Fluid, Babor, lub Aqua-Lift, Lierac. Ampułki z płynnym serum dają natychmiastowy efekt wygładzenia. Drobne zmarszczki stają się mniej widoczne.

Przejęzyczenia komentatorów sportowych

- ✓ „Jak państwo widziecie, nic nie widać w tej mgle.”
(E. Durda, Wiza Sport)
- ✓ „I znowu niecelne trafienie.”
(D. Szpakowski, TVP)
- ✓ „Tony Adams z uśmiechem na twarzy próbował wepchnąć bramkarza Luksemburga do bramki.”
(J. Laskowski)
- ✓ „Po prostu zmarzły mu uszy.”
(M. Borek, TV4)
- ✓ „Veron złapał się za włosy, a właściwie to nie miał się za co złapać, bo jest łysy.”
(M. Mikorcz, TVP)

Czy wiesz, że?

- ♦ Na większości reklam, w których widać zegar, czas jest ustawiony na 10.10.
- ♦ Coca-cola początkowo była zielona.
- ♦ Miód jest jedynym produktem, który się nie psuje.
- ♦ 50% ludności na świecie nigdy nie otrzymała ani nie wykonała telefonu.
- ♦ Zapalniczkę wynaleziono wcześniej niż zapalki.



W przepełnionym tramwaju siedzi błądy, siny wymęczony student. Pod oczami sine cienie, przez lewą rękę przewieszony płaszcz. Wsiada staruszka. Student ustępuje jej miejsca i łapie się uchwyty. Staruszka siada, ale zaniepokojona przygląda się studentowi:

- Przepraszam, młody człowieku! To bardzo ładnie, że zrobił mi pan miejsce, ale pan tak blade wygląda. Może pan chory? Może... niech lepiej pan siada. Nie jest panu słabo?

- Ależ nie, nie! Niech pani siedzi. Ja tylko, widzi pani, jadę na egzamin, a całą noc się uczyłem, bo mam średnią 4,6 i chcę ją utrzymać.

- No to może da mi pan chociaż ten płaszcz do po trzymania?

- A, nie! Nie mogę! Zrezygnuj to nie jest płaszcz. To kolega. On ma średnią 5,0.

Spray'em po murze

- ♦ Człowiek nie kaktus - pić musi.
- ♦ Wszyscy chcą iść do nieba, ale nikt nie chce umierać.
- ♦ Małżeństwo jest jak loteria, ale trudniej zrezygnować z wygranej.

Słowniczek etymologii kuchennej

- ✓ człowiek, który jest blisko = tuman
- ✓ człowiek, który jest daleko = hetman
- ✓ człowiek, który wszystkich ucisza = szaman

Naj... Naj... Naj...

Największy ekran kinowy

Posiada wymiary 25 metrów wysokości (ponad 8 pięter) i 33 metry szerokości. Zainstalowano go w warszawskim multikinie IMAX przy Powsińskiej 31 (Sadyba Best Mali). Ekran jest płaski, skonstruowany ze specjalnego tworzywa dyfuzyjnego i oprawiony w cylindryczne stalowe ramy.

Jego powierzchnia pokryta białym winylem jest perforowana tysiącami 3 mm dziurek, aby głos mógł swobodnie przechodzić przez ekran.

- Znane są tysiące sposobów zabijania czasu, ale nikt nie wie, jak go wskrzesić.

(Albert Einstein)

- Do głębokiej myśli trzeba się wspiąć.

(Stanisław Jerzy Lec)

- Dwie przesady: wykluczyć rozum i przyjmować tylko racje rozumu.

(Blaise Pascal)

Kontroluj wzrok

Przedmioty w centrum pola widzenia stają się nieostre. To objaw zwyrodnienia plamki żółtej. Jego skutków nie da się usunąć. Ale można im zapobiegać.

Zwyrodnienie plamki żółtej, obszar siatkówki odpowiedzialny za precyzyjne widzenie, dotyczy osób po pięćdziesiątce. Choroba ta, zwana też AMD (od ang. Agerelated Macular Degeneration), związana jest ze starzeniem się organizmu. Ale jej przyczyną są także miażdżyca, nadciśnienie, obciążenia genetyczne.

Początkowo do zaburzeń widzenia dochodzi tylko w jednym oku. Drugie przejmie jego funkcje, dlatego możesz nie zwrócić uwagi na charakterystyczne objawy choroby: nieostry obraz przedmiotów znajdujących się w centrum pola widzenia (na obrzeżach są one wyraźne), krzywienie się linii prostych. Z czasem pojawiają się plamy, przysłaniające widziany świat, trudności w rozróżnianiu kolorów, a w końcu częściowa lub całkowita utrata wzroku. Nawet jeśli do niej nie dojdzie, AMD bardzo utrudnia życie. Nie można czytać czy oglądać telewizji. Nawet wykonywanie prostych czynności stwarza problemy.

ZDROWIE I MOŻLIWOŚCI FINANSOWE

Kanadyjska firma i jej rewelacyjny preparat ziołowy – już oficjalnie na Ukrainie.

Co nam daje ten preparat?

- ♦ Jasny umysł, mocne nerwy
- ♦ Mocne serce, zdrowe naczynia krwionośne
- ♦ Prawidłowe funkcjonowanie układu pokarmowego
- ♦ Sprężyste mięśnie i stawy
- ♦ Lepszą kondycję, lepsze samopoczucie
- ♦ Większą odporność organizmu
- ♦ Profilaktykę chorób nowotworowych
- ♦ Dłuższą młodość

Pracowałeś z ludźmi, posiadasz zdolności organizacyjne, chcesz być moim partnerem w budowie nowego rynku?

Zadzwoń! Tel. mob. = 80678339993.



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM) KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



“Дзєннїк Кїївський”
Рєсєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржєвний Кємїтєт Укрїнї
у спрєвах нєцїєнєльностєй та мїгрєцїї
Рєдєкцїє гєзєтї “Голос Укрїнї”
Спїлка полєкїв в Укрїнї
Рєдєкцїє гєзєтї “Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”
Dyrektor:
zast. red. naczelnego **Borys Dragin**
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Plaksina,
Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газєта вїходїть 2 разї на мїсїєць.
Пєрєдплатїтї мїжна прїєтягом рокє в усїх вїддїєлєнїєх зв'язку Укрїнї.
Індєкс пєрєдплатї 30678.
Пєрєплатна вартїсть 48 коп. на мїсїєць.
Роздрїбна цїна у продажє - договїрна.
Газєта надрукowana у Вєт “Кїївська прєвда”.

Зам. 1010 Тираж 3 500

1 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16